Rok VIII. Nr. 227. Sosnowiec, piątek 18 sierpnia 1933 roku Cena numeru 10 groszy

EXPRES ZAGŁĘBIA

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego.
Redaktor naczelny: WITOLD FABRYCY.

Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 2.— Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Sosnowiec, ul. Teatralna 1a Telefon Redakcji .. Administracji i Drukarni 4-94 Konto czekowe P.K.O. Katowice 304.247

ODDZIAŁY: KIELCE, Kilińskiego 18, tel. 507; BĘDZIN, Małachowskiego 24, tel. 5.98; DĄBROWA, 3-go Maja 14, tel. 2-77; ZAWIERCIE, ul. 3-go Maja 5, tel. nr. 97; CZELADŹ, Rynek nr. 8, tel. 42; GRODZIEC, ulica Kościuszki tel. 16.

Japończycy zajmują Mongolję.

Mimo podpisania rozejmu z Chinami.

LONDYN, 17. 8. Prasa angielska donosi z Pekinu, że wojska japońskie, wspierane przez oddziały mongolskie, zajęły wczoraj miejscowość Dalanoir w mongolskiej prowincji Czahar, graniczącej z Dżehol i posuwają się w dalszym ciągu w kierunku południowo - zachodnim ku murowi chińskiemu. Wojska chińskie okazują zacięty opór. Władze chińskie bezskutecznie zwracały uwagę Japonii na rozejm, podpisany w dn. 1-ym czerwca, który miał zakończyć walki w północnych Chinach oraz na zmianę sytuacji, wywołaną ustąpieniem marszałka Fenga, który usunął się do świątyni. Japonja uzasadnia kampanję tem, że oddziały Fenga, wykazywały tendencje komunistyczne i były inspirowane przez Moskwę i Kanton.

Zajęcie prowincji ma doniosłe znaczenie dla ochrony prowincji Dżehol oraz dróg handlowych przez pustynię Gobi. Zasługuje na uwagę fakt, że Japonja w swoim czasie nie określiła ściśle granic zachodnich Dżeholu.

ś. † p.

KAZIMIERZ ZYZNARSKI

Długoletni członek Związku Majstrów Fabrycznych w Sosnowcu, człowiek zacny i prawego charakteru rozstał się z tym światem 17 sierpnia b. r.

Cześć Jego Pamięci!

Pogrzeb odbędzie się w sobotę 19 sierpnia b. r., o godz. 16 popołudniu, z fabrycznych domów C. G. Schön, ul. Chemiczna 12.

Upraszamy kolegów o wzięcie udziału w pogrzebie.

Stroskanej żonie składamy nasze współczucie.

**Związek Majstrów Fabrycznych
Oddział w Sosnowcu.**

WIDMO CARSKICH DŁUGÓW NAD POLSKĄ I KRAJAMI BAŁTYCKIEMI.

PARYŻ, 17.8. W toczących się między Francją a Sowietami rokowaniach gospodarczych wysunęła się znów na pierwszy plan sprawa przedwojennych długów rosyjskich, zaciągniętych przez rząd carski.

Rząd francuski z całą energją żąda spłacenia tych długów francuskim wierzycielom i domaga się, by sprawa ta przekazana została międzynarodowemu trybunałowi rozjemczemu.

Trybunał ten miałby być powołany do życia przy trybunale haskim, a w skład jego wchodziliby przedstawiciele państw niezainteresowanych w sprawie długów rosyjskich.

„Matin", publikując na ten temat informacje, pochodzące podobno z kół zbliżonych do rządu, twierdzi, że rząd francuski wysunie przed trybunałem projekt, by do świadczeń na rzecz wierzycieli francuskich z tytułu długów carskich pociągnąć państwa bałtyckie, Polskę, Rumunję i Finlandję.

Kraje te miałyby płacić w stosunku do obszaru dawnych ziem rosyjskich, znajdujących się pod ich panowaniem.

Stanowisko to rząd francuski zamierza motywować tem, że kraje te narówni z resztą Rosji korzystały z pożyczek, udzielonych rządom carskim.

——oOo——

REKORD SZYBKOŚCI PRZEPRAWY PRZEZ ATLANTYK.

LONDYN, 17. 8. Z Nowego Jorku donoszą, że włoski parowiec transatlantycki „Rex" pobił nowy rekord szybkości przepłynięcia Atlantyku. „Rex" odbył drogę z Gibraltaru do latarni św. Ambrożego w pobliżu Nowego Jorku w przeciągu 4 dni 13 godzin i 58 minut. Przeciętna szybkość wynosiła 28.92 węzłów. Cała trasa wynosi 3.181 mil.

Ohydnego mordu pod Olkuszem

dokonał awanturnik z Czubrowic.

We wczorajszym numerze donosiliśmy o ohydnem morderstwie pod Olkuszem, mianowicie we wsi Czubrowice, gm. Rabsztyn. Mordu dokonano przez poderżnięcie gardła sołtysowi tej wsi **Mateuszowi Izdebskiemu i kominiarzowi, Kazimierzowi Mosurowi.**

Sołtys, zmarł natychmiast, kominiarz zaś wyzionął ducha w drodze do szpitala krakowskiego.

Wyrafinowanym mordercą obydwuch **jest szwagier Mosura, 34-letni Jan Redel,** kawaler, człowiek cieszący się jaknajgorszą opinją i znany awanturnik z Czubrowic.

Czynu dokonał na sołtysie z zemsty, tj. za okazywaną mu niechęć i prześladowania ze strony zamordowanego.

Sołtys na pół godziny przed swą tragiczną śmiercią **uderzył laską Redla za jakieś karygodne przestępstwo.** Za to uderzenie Redel zemścił się strasznie, pobiegł bowiem do swego domu **po długi ostry nóż i nim dokonał wyrafinowanej zbrodni.**

Mosur padł ofiarą zbira za to tylko, że stanął w obronie sołtysa.

Po dokonanej zbrodni Redel zbiegł w niewiadomym kierunku.

Zamordowany sołtys osierocił 6 drobnych dzieci.

Sprawa Gorgonowej

w sądzie najwyższym.

WARSZAWA, 17.8. W przyszłym tygodniu przyjeżdżają do Warszawy adwokaci Axer ze Lwowa i Woźniakowski z Krakowa. Obaj adwokaci przybywają do Warszawy, celem odbycia wspólnej konferencji z trzecim obrońcą Gorgonowej adw. Mieczysławem Ettingerem Na naradzie tej ustalone zostaną wytyczne obrony na rozprawie kasacyjnej. Na rozprawie tej wystąpią wszyscy trzej obrońcy Rity Gorgonowej.

Sąd najwyższy dotychczas nie ustalił terminu rozpatrywania skargi kasacyjnej w sprawie Gorgonowej, w każdym razie sprawa ta znajdzie się na wokandzie sądu najwyższego po procesie brzeskim, a więc po 15-ym września.

Obrona Gorgonowej jest przekonana, że sąd najwyższy kasację uwzględni.

Wówczas sprawa wróciłaby znowu do sądu przysięgłych w Małopolsce i znów rozpocząłby się nieskończony tasiemiec, któryby napewno i tym razem nie doprowadził do odkrycia prawdy materjalnej.

POŻAR ZNISZCZYŁ BEZCENNE SKARBY HISTORYCZNE.

PARYŻ, 17. 8. Jeden z najwspanialszych pomników architektury francuskiej z XV wieku zamek de la Banre w miejscowości Indre spłonął niemal doszczętnie. W płomieniach zginęły bezcenne meble, kolekcja obrazów i biżuterja wartości kilkunastu miljonów franków.

FINANSOWA KATASTROFA MIASTA GRODNA.

GRODNO, 17. 8. Magistrat tutejszy znalazł się w niezwykle ciężkiej sytuacji finansowej. Większość pracowników nie otrzymała poborów za parę miesięcy. Prawie połowa preliminowanych w tegorocznym budżecie prac z braku gotówki nie będzie wykonana, a bezrobotni, którzy liczyli na pracę, doznali ciężkiego zawodu. Pracownicy magistratu otrzymali wymówienie, poczem, jak słychać, zostaną ponownie zaangażowani, lecz z pensjami znacznie obciętemi.

——:O:——

SĄD DORAŹNY W KATOWICACH.

KATOWICE, 17. 8. PAT Sąd okręgowy w Katowicach rozpatrywał w dniu 16 bm. w trybie doraźnym sprawę Księdza, Godzika, Połoczka i Dusika oskarżonych o zamordowanie w celach rabunkowych 78-letniej Kubistowej, mieszkanki Ochojca. W dniu dzisiejszym sąd ogłosił wyrok, mocą którego oskarżeni Ksiądz, Godzik i Połoczek skazani zostali na karę śmierci z zamianą w drodze łaski na dożywotnie więzienie. Sprawę Dusika sąd przekazał do postępowania zwykłego.

——:O:——

15 MILJONÓW ŚWIŃ DLA BEZROBOTNYCH.

WASZYNGTON, 17.8. PAT. Prezydent Roosevelt wyraził zgodę na przekazanie na rzecz dożywiania bezrobotnych 15 miljonów świń.

——oOo——

GÓRY ZWRACAJĄ ZWŁOKI SWYCH OFIAR.

WIEDEŃ, 17.8. W okolicy Insbrucku, w Seliraintal, znaleźli dwaj robotnicy w potoku górskim zmasakrowane zwoki dwu turystów. Jak wykazały dochodzenia, były to zwłoki dwu urzędników magistratu w Insbrucku, którzy zginęli podczas wycieczki górskiej w dniu 17 sierpnia 1906 r. Wpadli oni widocznie w szczelinę lodowca. który dopiero obecnie po 27 latach wydał ich zwłoki.

——::O::——

12.000.000 WORKÓW KAWY ULEGNIE ZNISZCZENIU.

RIO DE JANEIRO, 17. 8. Według obliczeń brazylijskiego ministerjum rolnictwa tegoroczny zbiór kawy, mimo poczynionych już ograniczeń, wyniesie około 30 miljonów worków.

Z ilości tej 1.928.000 worków znajdzie pomieszczenie w spichrzach rządowych, 16 miljonów uda się prawdopodobnie wywieźć zagranicę, zaś pozostałe 12 miljonów worków ulegnie zniszczeniu w formie materjału do wyrobu brykietów. opału w lokomotywach, przez zatopienie w morzu, lub przerobieniu na alkohol.

Aby uwolnić śpichrze celem przechowania nowego zbioru, od szeregu dni olbrzymie ilości kawy palone są na stosach za miastem.

Z kraju i ze świata

ZBIEGOWIE Z PRUSKICH OBOZÓW KONCENTRACYJNYCH. UCIEKAJĄ DO POLSKI.

WILNO, 17.8. Na granicy polsko—pruskiej zatrzymano kilku zbiegów z pruskich obozów koncentracyjnych. Pod gradem kul pruskich funkcjonarjuszy granicznych przedostało się na terytorjum Polski trzech zbiegów politycznych z obozu koncentracyjnego w Gołdapie w pobliżu puszczy Romnickiej.

W nocy z 13 na 14 bm. w rejonie Rokówka postrzelony został przez pruską straż graniczną b. poseł socjalistyczny Bilholz, który zbiegł z obozu w Warmen. Rannego umieszczono w strażnicy granicznej.

——::O::——

POWSTANIE W CHINACH.

PEKIN, 17.8. Rząd chiński wysłał wojska do Turkiestanu, by stłumić powstanie, jakie tam wybuchło wśród Kirginów i Turkmenów.

Powstańcy zajęli miasto Kaszgar, przyczem stracili 4 chińskich urzędników.

Głowy ściętych urzędników zatknięte na tyki wystawiono na widok publiczny. Równocześnie splondrowano miasto Yarkand.

W licznych miejscach podłożono ogień. Powstańcy urządzili rzeź Chińczyków, zabijając 1000 osób.

———oOo———

TRZECH MURZYNÓW ZAWISŁO NA JEDNEJ SZUBIENICY.

NOWY ORLEAN, 17.8. Miejscowe władze straciły tu przez powieszenie 3 murzynów, aresztowanych pod zarzutem dokonania napadu rabunkowego na właściciela loterji.

Znamiennem jest, że wyrok wykonano w 24 godzin po aresztowaniu. Murzynów powieszono na jednej szubienicy na publicznym placu.

——000——

ŻYWCEM ZASYPANI W KOPALNI.

WILKES — BARRE, 17.8. Onegdaj wskutek oberwania się stropu w kopalni Murray w Lopez zostało zasypanych kilkunastu robotników. Dzięki wytężonej pracy pogotowia ratunkowego udało się uratować żywcem pogrzebanych. Jedynie tylko Stanisław Tedeczko i Andrzej Zymar, dwaj sztygarowie polacy przysypani spadającemi skałami, ponieśli śmierć na miejscu.

——oOo——

W ANGLJI ODKRYTO KOPALNIĘ ZŁOTA.

LONDYN, 17.8. W pobliżu Winschestor w południowej Anglji uruchomiona została ostatnio stara kopalnia złota, która odkryta została jeszcze za czasów imperjum rzymskiego przed blisko 2000 laty.

W kopalni tej, która od dziesiątek lat stoi pod wodą, znaleziono przypadkowo znaczne zapasy kruszczu, wobec czego przystąpiono do ponownej eksploatacji, która podobno daje dobre wyniki.

——(o)——

STRASZNA KATASTROFA SAMOLOTOWA W ŁUCKU.

ŁUCK, 17.8. Wczoraj o godz. 7 rano wydarzyła się w Łucku za koszarami wojskowemi straszna katastrofa samolotowa.

Z loniska LOPP. wyjechał samolot szkolny z obsadą instruktor plut, pilot 2 pułku lotniczego Władysław Szczygłowski i pilot Czesław Bobrowski z warszawskiego Aeroklubu, którzy tutaj biorą udział w kursie lotniczym.

W pewnym momencie samolot wskutek defektu motoru wpadł w korkociąg i runął z wysokości 60 m. na ziemię. Samolot wskutek eksplozji zbiornika z benzyną stanął w płomieniach.

Pilot Władysław Szczygłowski został na miejscu zabity. Z pod gliszcz samolotu wydobyto zwęglone jego zwłoki. Bobrowski ciężko ranny, odwieziony do szpitala, zmarł po godzinie..

Naczelny skaut w Gdyni.

(Korespondencja własna)

Gdynia, 16 sierpnia

Wszystkie, urzędowo celebrowane akty — są sztywne zazwyczaj, jak dobrze zaprasowany gors koszuli, w którą przyoblekają się dostojni panowie, wyróżniający się zpośród tłumu cmentarną powagą cylindrów.

Harcerskie święto, harcerska gala, harcerska celebracja — wygląda zgoła inaczej. Przedewszystkiem dlatego, że sama młodość łamie sztywność rytuału, który (rytuał) czuje się pośród tych pełnych życia istot, jak pies w studni...

Naczelny skaut, sir Robert Stephenson Saith Baden Powell — lord of Gilwell—przypłynąwszy do Gdyni, powitany został właśnie po harcersku.

Wydłużony, czarno-biały, przecięty żółtą linją kadłub transatlantyku „Calgaric" — zastał na molo promieniujące życiem i radością szeregi naszych harcerzy.

Ceremonjalność i obrzędowość wzięły w łeb. Młode wilczęta, zebrane na bursztynowem wybrzeżu naszego portu — klaskaniem w dłonie i przejmującem wyciem — powitały okręt. A wcale porządna orkiestra harcerska (niech mi wybaczy, dyr. Mazur — orkiestra seminarjum gra gorzej) — rżnęła piosenki obozowe, w taktach tak skocznych, że nogi z pozycji „baczność" —przechodziły mimowoli w „marsz w miejscu".

Od wyznaczonego z okrętu trapu — aż do ulicy, ustawiły się harcerskie szeregi Tuż przy okręcie orkiestra, poczty sztandarowe i starszyzna, dalej młódź harcerska ze wszystkich ziem Rzplitej. Po jednej stronie harcerze — po drugiej harcerki w szarych swych mundurach, przypominających nieco okrycie sióstr amerykańskiego czerwonego krzyża.

Za szpalerami tłumy publiczności.

„Calgaric", udekorowany barwami wszystkich państw świata. Na pierwszym maszcie sztandar polski u szczytu. W pośrodku — lilje burbońskie — znak harcerski, — świadczy, że okręt ten w tej chwili płynie pod temi barwami i znakami.

Na pokładzie znajduje się prócz naczelnego skauta, gen. Baden Powella o starszyzna skautowa Anglji, tudzież kilkaset instruktorek i instruktorów skautowych.

Pracowicie spędza czas naczelny skaut: 8 bm. wyjechał z Gödölö do Anglji — 16 bm. zawitał do Gdyni w podróży do państw bałtyckich.

* * *

Nim starszy pan z Anglji w mundurze harcerskim wysiadł z okrętu — na statek udał się przewodniczący Z. H. P., wojewoda Grażyński, młodzieńczo reprezentujący w mundurze harcerza.

Szeregi harcerzy witały go znamiennem zawołaniem: „My z Tobą, my z Tobą, pójdziem harcerską drogą".

Istotnie, w tem zawołaniu, czy ślubowaniu — zawarty jest cały nowy program pracy harcerskiej, pracy maszerującej szerokim gościńcem interesów i wskazań państwowych.

Duży aplauz wśród harcerzy zdobył wiceminister Składkowski, powitany u szpaleru hymnem narodowym.

Czyście, kiedy słyszeli i widzieli powitanie gości, objawiające się gwizdaniem? Napewno nie!

Otóż tak było. Starszyznę (dosłownie) skautową — maszerującą szpalerem — powitali nasi harcerze gwizdaniem piosenki harcerskiej. Odpowiedzią na to było trzaskanie apartów fotograficznych, w które uzbrojeni są anglicy „od stóp do głów". Niektóre angielki dźwigały po dwa, dużych formatów — aparaty, robiąc z nich mistrzowski użytek, z rutyną zawodowych fotografów.

* * *

Wycie się wzmaga. Nie słychać nawet komendy „baczność" Orkiestra gra marsza. Z trapu schodzi powoli naczelny skaut, sir Baden Powell. Dźwigający prawie ósmy krzyżyk generał, czerstwy na twarzy, wiotki w nogach, mający po bokach dwuch naszych generałów: gen. S k ł a d k o w s k i e g o i gen. Pasławskiego — przechodzi, dobrotliwie, mądrze uśmiechnięty, między szeregami młodzi.

„Lud leśny" krzyczy: „Bi — Pi", „Bi — Pi"...

W pewnej chwili szereg pęka naczelnego skauta otacza wieniec splecionych rękami ciał i wśród tej żywej, jakże żywej girlandy młodych, radosnych istot — odbywa sir Baden Powell przegląd polskich, wybranych drużyn.

Wśród ogłuszającego wycia, już nie harcerzy tylko, lecz i publiczności, porwanej bezpośredniością obserwowanej sceny — powraca bohater z pod Mafekingu na okręt.

Na trapie zatrzymuje się dwukrotnie: nie dlatego, iżby ciężyły mu lata w twardej, żołnierskiej służbie spędzone, lecz dlatego chyba, że obłąkana radością harcerska orkiestra gra bez przerwy nasz hymn narodowy i zmusza sir Baden Powella do słuchania go, z ręką przy skautowym kapeluszu...

I długo jeszcze naczelny skaut z pokładu okrętu patrzał na szeregi naszych skautów.

Odgrodził nas od niego alarmujący przeraźliwie syreną, pociąg z węglem, przetaczający zwolna czarne djamenty z Zagłębia do szwedzkiego okrętu, stojącego opodal.

Tak to wilczęta harcerskie witały naczelnego skauta w Gdyni...

Lucjan Horski.

Wyniki konferencji skautów słowiańskich.

W odbytej ostatnio w Gödölö pod Budapesztem słowiańskiej konferencji harcerskiej brały udział delegacje organizacyj skautowych Czechosłowacji, Bułgarji, Jugosławji, Polski, oraz emigrantów rosyjskich.

Przewodniczący skautowego biura słowiańskiego prof. Harwat przedstawił projekt nowej organizacji biura; szczegóły tego projektu opracowane zostaną dokładnie w ciągu roku i przesłane do uzgodnienia poszczególnym organizacjom narodowym.

W r. 1934 postanowiono zorganizować w Polsce następną konferencję skautów słowiańskich, na której przewodnictwo skautowego biura słowiańskiego przejść ma w ręce Polski. W tymże roku projektowane jest urządzenie kursu dla instruktorów harcerskich, w którym weźmie udział po 10 instruktorów z każdego z wymienionych państw. Na rok 1935 postanowiono zwołać wielkie Jamboree skautów słowiańskich w Polsce.

Ponadto postanowiono ożywić wymianę młodzieży harcerskiej między państwami słowiańskiemi, zwrócić baczniejszą uwagę na harcerstwo żeńskie i popierać je w państwach, w których rozwija się słabiej.

„Nieboszczyk" nie chce być pochowany

TRAGIKOMICZNE ZAJŚCIE W WIĘZIENIU BIELSKIEM.

Mieszkańcy Bielska i okolicy mają nielada sensację, którą wywołał jeden z więźniów, osadzonych w więzieniu sądu grodzkiego w Bielsku.

Do jednego z więźniów wezwano lekarza, dr. Obstendera, który stwierdził śmierć więźnia i zarządził wywiezienie go do miejscowej kostnicy. Dozorcy więzienni, wykonując zarządzenie, kazali sporządzić trumnę, do której

złożono zwłoki więźnia.

W chwili jednak, gdy dozorcy zabijali wieko trumny, zmarły począł silnie walić pięścią w trumnę i wzywać pomocy. Przerażeni dozorcy otworzyli ponownie wieko i ku swemu zdumieniu stwierdzili, że nieboszczyk żyje. „Nieboszczyka" osadzono ponownie w celi więziennej i o wypadku zawiadomiono naczelnika więzienia, który wszczął energiczne dochodzenie, aby wyjaśnić to niesamowite

zmartwychwstanie swego lokatora.

Dochodzenia wykazały, że więzień zatęsknił za wolnością i w głowie jego zrodził się niezwykły pomysł. Usta i oczodoły wysmarował sobie kalką tuszową, przez co były one sinego koloru, a rano dozorcy znaleźli go w celi...

zupełnie sinego i sztywnego.

I „nieboszczyk" wydostałby się na upragnioną wolność, gdyby nie to, że w ostatniej chwili dopiero przekonał się, że dozorcy zbyt silnie zabijają gwoździami wieko trumny. Namyślił się więc i wolał siedzieć w więzieniu, niż być żywcem pogrzebany.

Atramentowe granaty policji angielskiej.

Policja angielska zdobyła nową broń do walki ze złodziejami samochodowymi.

Każdy „bobby" nosi w zanadrzu kilka jadowitych, szklanych „granatów ręcznych", napełnionych ciemną, zieloną cieczą. Zielony natrysk nie jest ani bolesny, ani szkodliwy dla skóry, ma jednak tę własność, że pozostawia niezatarte piętno.

Bobby, widząc skradającego się złodzieja, ciska weń atramentowem jajem. Jeśli trafi, auto i jego nowy posiadacz są napiętnowani, jak ćwiartki cielęciny. Już się wówczas od policji nie wykręcą!

Polismeni kształcą się zawzięcie w rzucaniu nową bronią. Nie wszyscy jednak są Wihelmami Tellami: trafia się i tak, że cios dostaje się najspokojniejszemu obywatelowi. Wówczas pokrzywdzony wnosi skargę do sądu i jako jedyną pociechę otrzymuje legitymację z zaznaczeniem: „napiętnowany przez pomyłkę".

Słaba to pociecha; pokrzywdzeni mają jednak nadzieję, że „zawodowcy" samochodowi wymyślą jakieś antidotum odbarwiające.

Jak będziemy głosować?

Przed nową ordynacją wyborczą do rad miejskich.

W ministerjum spraw wewnętrznych kończą się już prace nad nową ordynacją wyborczą, która ogłoszona zostanie prawdopodobnie we wrześniu, a różnić się będzie w zasadniczy sposób od systemu, dotychczas obowiązującego.

Jakież więc zmiany nastąpią pod tym względem?

Wedle obecnych projektów nie każdy mieszkaniec staje się wyborcą z chwilą dojścia do pełnoletności. Ta zasada została skasowana. Obecnie cenzus wieku podniesiony został do 24 lat. **By uzyskać prawa wyborcze do rady miejskiej mężczyzna musi najpierw odbyć służbę wojskową, kobieta zaś — w myśl intencji ustawodawców — nabrać życiowego doświadczenia.**

Aby być wybranym na radnego lub członka magistratu, również należy być starszym niż dotychczas. Dotąd wystarczało ukończonych 25 lat, obecnie cenzus wieku podniesiony został do 30 lat. Ponadto kandydat na radnego musi biegle władać językiem polskim w słowie i piśmie, a kondydaci na prezydenta i wiceprezydentów muszą posiadać conajmniej maturę.

Zmieniona została również sama procedura głosowania. **Nie będzie głosowania na listy wyborcze, „jedynki“, „dwójki“, „trójki“ itd. Głosowanie odbędzie się imienne, nie na abstrakcyjne numery list, na nazwiska kandydatów**, zgłoszone w danym okręgu wyborczym przez stronnictwa polityczne, organizacje społeczne, gospodarcze i t. d. W ten sposób człowiek oddany potrzebom swej dzielnicy będzie mógł nawet bez poparcia jakiegoś stronnictwa zdobyć mandat.

Dotychczas każdy wyborca posiadał tylko prawo jednego głosu...

Podczas nadchodzących wyborów **będzie mógł oddać tyle głosów, ile mandatów wybiera jego okręg.** Innowacja ta polega na tem, że każdy może głosować nietylko na kandydatów jednej grupy czy stronnictwa, lecz może oddać swe głosy np. na jednego kandydata z każdego stronnictwa. O ile ma więc zaufanie np. do jednego kandydata z grupy kupieckiej, jednego z grupy politycznej i jednego przedstawiciela związków zawodowych, może **nie krępować się ich różną przynależnością partyjną, oddać głos na wszystkich trzech.** W ten sposób poszczególne frakcje radzieckie tworzyć się będą dopiero po ukonstytuowaniu się nowej rady miejskiej. Odwrotnie, jeśli ze wszystkich list w danym okręgu ma zaufanie tylko do jednego człowieka, może na niego oddać tyle głosów wieloma rozporządza. **Jest tu więc podkreślona kwestja zaufania do człowieka, a nie do listy.**

Podział mandatów odbywać się będzie w sposób proporcjonalny do ilości złożonych głosów. O pierwszeństwie przy uzyskaniu mandatu decydować będzie nie jak dotąd, miejsce na liście wyborczej, lecz ilość głosów, które na danego kandydata oddadzą wyborcy.

Wkońcu dodać należy, że **nowa rada miejska wybrana zostanie na lat 5, a ona zkolei wybierze na 5 lat ławników, a na 10 lat — zawodowego prezydenta i wiceprezydentów.**

RACHUNEK ZA KAPELUSZE PRZED SĄDEM.

Ile kapeluszy może zamówić jednocześnie żona bogatego męża? Takie pytanie miał do rozstrzygnięcia sąd w Paryżu. Bankier B., zamożny człowiek, został zaskarżony przez właścicielkę bagazynu mód, która domagała się uregulowania rachunku za pięć kapeluszy, dostarczonych żonie bankiera. Pan B. tłumaczył się, iż żona zamówiła kapelusze nie zapytawszy go o zdanie iż kapelusze te były zbyt drogie i że wreszcie nie należy do jego obowiązku regulowanie rachunku na przeszło 1000 franków za pięć kapeluszy zamówionych w ciągu 3 tygodni. Sąd po dojrzałym namyśle orzekł, że mąż obowiązany jest pokrywać wydatki na toalety swojej żony w takiej wysokości, jak tego wymagają względy reprezentacyjne. Żona bankiera, twierdzi sąd, musi być dobrze ubrana i może zatem nosić drogie kapelusze. O ile się zaś uwzględni, iż zamówienie na kapelusze nastąpiło w czasie, kiedy panie z tej sfery czynią zwykle większe zakupy, zamówienia sezonowe, to ilość zakupionych przez bankierową B. kapeluszy nie jest zbyt wielka. Z powyższych racji wychodząc, sąd nakazał bankierowi uregulować w całości rachunek za kapelusze

Regionalizm i Zagłębie.

Rozmowa z Tadeuszem Peiperem.

(Wywiad własny „Expresu Zagłębia“).

Kraków, sierpień 1933 r.

Czy rola regjonalizmu, jako zasady pracy literackiej, jest ciągle ta sama i jak ją ująć, aby regjonalizm mógł ruszyć wzdłuż pulsu współczesnych idei poetyckich? — pytanie to pchnęło mnie po odpowiedź do pisarza, który teraźniejszości umiał nadać kształt hasła i narzędzia poetyckiego, do autora potężnej książki p. t. „Tędy“, będącej żelaznym fundamentem podstawowych zagadnień nowoczesnej poetyki, Tadeusza Peipera, od którego zaczyna się nowa poezja polska, nowa, twórcza, niepodobna do niczego, co było dotąd.

Więc w krakowskiej „Esplanadzie“, nad szarych płaszczyzn gazet, mnąc czarny wąs smagłym dymem papierosa, odpowiadał na moje pytania autor poematu „Z Górnego Śląska“.

Co Pan myśli o regjonaliźmie w literaturze, a w szczególności w poezji?

— Przedewszystkiem to, że jest kierunkiem konserwatywnym. Weźmy go w znaczeniu najbardziej powszechnem. Chodziłoby w tym wypadku o wprowadzenie do literatury różnych ziem Polski z ich odrębnościami krajobrazu, strojów, obyczajów, przyczem niedopowiedzianem jest tu uczuciowe ograniczenie zakresu regjonalizmu do wiejskiej ludności poszczególnych ziem. Chodziłoby o to, aby literatura zajęła się np. ziemią krakowską — więc jej chłopami barwnymi w błękitnych kabatach, w pasach wybitych brzękadłami, więc jej tańcami i piosenkami zanadto dobrze znanemi pod nazwą krakowiaków. A innym razem chcieliby regjonaliści mieć ziemię łowicką z jej odrębnościami pejzażowo — kostjumowo — etnicznemi. Nie ulega wątpliwości, że życzenie ujrzenia tego świata w literaturze jest marzeniem spetryfikowania tego świata w słowie i że łączy się niemal z reguły z biadaniem nad zanikaniem tego świata w rzeczywistości. Ci sami, którzy boleją nad tem, że przebieg nowoczesnego życia zmieniają do niepoznania wygląd naszej wsi i którzy pragnęliby to działanie powstrzymać, ci sami są równocześnie najgorliwszymi rzecznikami regjonalizmu artystycznego. Są to z reguły duchy konserwatywne. My, którzy przyjmujemy nowoczesność którzy przyjmujemy ją nietylko jako zło konieczne, ale jako drogę nowych doskonalszych, szczęśliwszych sposobów życia, nie mamy potrzeby biadać nad tem, co zanika pod stopami czasu, który biegnie, i dlatego jesteśmy wolni od żądz konserwowania, czy w życiu czy w sztuce, tego, co zanika.

Weźmy regjonalizm w znaczeniu pogłębionem, w takiem, jake nadaje mu np. grupa poetów „Czartaka“ z E. Zegadłowiczem na czele. U nich jest on dążeniem do najbardziej konkretnego kontaktu z ziemią, a prowadzić ma poprzez ziemię — do zespolenia się z kosmosem. Jak z tego widać, kierunek ten ma w sobie składniki mistyczne i religijne. Kult ziemi i człowieka ziemi z natury rzeczy łączyć się u nich musi, kładli na to nacisku ,z kultem rasy. choćby w swych wypowiedziach nie Nic więc dziwnego, że wódz grupy Zegadłowicz, w swem ostatniem jubileuszowem orędziu, występuje z wróżbiarskiemi zapowiedziami powszechnego powrotu do ziemi, z zapowiedziami jakiejś powszechnej reagraryzacji, przyczem projekty reform hitlerowskich zdają się być dla niego mocnem potwierdzeniem jego marzeń.

— A czy możnaby dzisiaj myśleć o jakimś nowym ruchu regjonalistycznym, mającym wyraz bardziej postępowy?

— Pierwszem upostępowieniem regjonalizmu, jakie się nasuwa, byłoby silne zaakcentowanie regjonalnych praw ośrodków przemysłowych. Chodziłoby o to, aby, skoro mowa o odrębnościach różnych ziem Polski, rozejrzeć się także za odrębnościami ziem przemysłowych. Lecz tutaj wyłania się zaraz kwestja: czy przemysł, ktory naogół działa uniformująco, ujednostajniająco, wykazuje jakiekolwiek odrębności w swych różnych ośrodkach? Otóż jedno nie ulega wątpliwości: faza uprzemysłowienia, w jakiej znajduje się nasz kraj, jest tego rodzaju, że różne ośrodki przemysłowe posiadają jeszcze odrębności nader wyraziste. Dzieje polityczne różnych naszych ziem, różne pochodzenie kapitału fabrycznego, różny poziom techniki produkcyjnej, różny sposób zewnętrznego kształtowania się osad przemysłowych, różny stopień oświaty robotników różny stopień ich uświadomienia klasowego — wszystko to sprawiło, że Dąbrowa Górnicza różni się tak bardzo od Borysławia a Łódź od Królewskiej Huty. Wynikałoby stąd, że pisarze, którzy czują w sobie pęd do przechowania w literaturze wyglądu kraju w każdej z jego epok, powinni zwrócić się ku różnym ośrodkom przemysłowym, rzucić się łapczywie, chciwie, namiętnie na odrębności, które jeszcze są a których dzieci ich już może nie zastaną. Któż może zaręczyć, że wygląd Zagłębia Dąbrowskiego nie zmieni się doniepoznania w ciągu dwudziestolecia? Dlaczego więc ci, którzy marzą o literaturze opiewającej ziemie nasze, nie jada w te niezwykłe strony, aby stworzyć ich wizerunek w czasach, które, jak nasze, są epoką wielkich przemian?

— Jak więc zaznaczyć w poezji odrębności takiego ośrodka, jak Zagłębie?

— Wprowadzenie do literatury takich ziem, jak Zagłębie Dąbrowskie, dałoby poezji cenne i ciekawe korzyści. Mogłaby ona wzbogacić tu same środki tworzenia. Już choćby słownictwo. Bo mogłaby czerpać zarówno z gwary pierwotnej, jak i ze świeżo wytworzonej gwary technicznej.

Ja sam, który mam słabość do Górnego Śląska, w pierwszym moim tomiku poezyj zamieściłem kilka słów z narzecza górnośląskiego, słów, których niema w żadnym słowniku polskim. Mimo że większość czytelników słów tych nie rozumie, nie cofnąłem się przed wprowadzeniem ich, uwiedziony ślicznem ich brzmieniem i wspaniałą wyrazistością. Dzięki nowym słowom możnaby odświeżyć nasze rymy. Już choćby z nazw płodów kopalnych możnaby czerpać obficie. Weźmy nazwę rudy: Galena! Ileż nieocenionych usług może ona oddać przy rymowaniu. Tak że nowoczesna metafora mogłaby znaleźć w takich ośrodkach, jak Zagłębie, niewyczerpane bogactwo sposobów. Odrębna plastyka środowiska, odrębne sposoby pracy nasuwałyby poecie nowe kreacje meteforyzacyjne — i w ten sposób powstałaby poezja naprawdę świeża, głęboko świeża, co — wobec fali epigonizmu zalewającej nas z różnych stron wodą, wodą, wodą, wodą — powitalilibyśmy jako ulgę.

— Więc w Zagłębie? Ze zmienionem znaczeniem regjonalizmu.

— A jeszcze lepiej wogóle bez tego słowa. Poco obciążać się balastem złych słów?

LECH PIWOWAR.



Rozmaitości

TRZECI POLSKI KONGRES DROGOWY.

W grudniu r. b. odbędzie się w Warszawie trzeci polski kongres drogowy.

Na kongresie omówione będą zagadnienia państwowego funduszu drogowego, znaczenia funduszu pracy dla gospodarki drogowej, gospodarki finansowo-drogowej samorządów, oraz sprawa zastosowania budowy różnych nawierzchni drogowych w Polsce.

Zgłoszenia referatów nadsyłać należy w terminie do 1 września r. b. pod adresem departamentu VII ministerjum komunikacji w Warszawie, ul. Chałubińskiego Nr. 4, dla zarządu stowarzyszenia członków polskich kongresów drogowych.

——xOx——

PIERWSZA WYSTAWA PIEKARSKA I OGÓLNOKRAJOWY POKAZ PIECZYWA.

W dniu 23 września r. b. otwarta będzie w Warszawie pierwsza wystawa piekarska, połączona z ogólnokrajowym pokazem pieczywa polskiego.

W dniu 24 września odbędzie się pierwszy zjazd delegatów cechów, należących do związku cechów piekarskich.

Wystawa oraz zjazd odbędą się z okazji 10-lecia działalności zrzeszeń piekarskich w Polsce.

——:O:——

ZIEMIA JEST GWIAZDĄ BŁĘKITNĄ.

Każda planeta ma swoje zabarwienie. Mars świeci czerwonym blaskiem jak rubin. Wenus rzuca chłodny, biały blask. Jupiter daje zielone refleksy. Zabarwienie planety zależne jest od atmosfery, która ją otacza, a także od składu powierzchni planety. Oczywiste że i ziemia ma swoje zabarwienie. Amerykański astronom, prof. Slepner, rozwiązał to zagadnienie drogą analizy światła ziemi. W wyniku badań prof. Slepnera dokonanych za pomocą spektroskopu i innych fotometrycznych aparatów, okazało się, że ziemia nasza błyszczy w przestworzach światłem blado-niebieskiem.

——:O:——

GASTRONOMJA A KRYTYKA.

Biura turystyczne wydają przewodniki, opisujące najrozmaitsze miejscowości kuracyjne, polecające hotele, restauracje, zawierające różne pożyteczne wskazówki i rady. W jednym z takich przewodników francuskich skrytykowano pewną restaurację, twierdząc, że dawniej było w niej dobre jedzenie, ale obecnie kuchnia jest pod psem, a ceny wzrosły. Właściciel restauracji podał wydawców wspomnianego przewodnika do sądu; adwokat oskarżonych wystąpił z oryginalną i niepozbawioną słuszności argumentacją: „Dlaczego prasie wolno pisać najokropniejsze rzeczy o książkach, obrazach, filmach, sztukach teatralnych? Czyżby kuchnia nie mogła również podlegać krytyce? Przecież ujemna krytyka sztuki odbija się również ujemnie na frekwencji! Prawo krytyki należy przenieść również na wrażenia smaku“.

Na froncie robotniczym Zagłębia Dąbrowskiego.

Groźba unieruchomienia kopalni „Kazimierz". — Kopalnie: „Baśka" i „Maksymiljan II" wymówiły prace wszystkim robotnikom i urzędnikom. — Redukcje na kopalniach, w fabrykach metalurgicznych i hutach.

Sytuacja zarówno w przemyśle górniczym jak i w fabrykach metalurgicznych i hutach na terenie Zagłębia Dąbrowskiego — pogarsza się z dnia na dzień.

Każdy tydzień przynosi coraz to nowe redukcje i ograniczenia pracy.

Brak zamówień! — oto argument, który się daje słyszeć dziś wszędzie przy przeprowadzaniu redukcji.

Przemysłowcy są bezwzględni Jeśli tylko **obliczenia ich wykażą, że kilkudziesięciu robotników jest niepotrzebnych — w tej chwili przeprowadzają redukcję** Nic ich nie obchodzi los robotnika, który niejednokrotnie strawił całą swoją młodość przy pracy na kopalni lub w fabryce. Panowie przemysłowcy nie znają sentymentów.

Od kilku dni kursuje wiadomość **że kopalnia „Kazimierz", należąca do towarzystwa warszawskiego, w niedługim czasie ma być całkowicie unieruchomiona.** Jeśli się zważy, że na kopalni tej pracuje 1300 ludzi, a więc **daje ona utrzymanie, licząc z rodzinami, około 6.000 osobom** — to rzeczywiście wiadomość o unieruchomieniu tej kopalni jest chjobowa

Jak nas informują, sprawa unieruchomienia tej kopalni nie jest dotychczas przesądzona, w każdym bądź razie **dyrekcja kopalni wcale niedwuznacznie daje do zrozumienia, że jeśli zajdzie tego potrzeba, to kopalnia zostanie zamknięta.** Przyczyną unieruchomienia kopalni ma być stale kurczący się rynek zbytu węgla.

W dniu wczorajszym kopalnia: „Baśka", oraz kopalnia „Maksymiljan II" wymówiły prace wszystkim robotnikom i urzędnikom.

Kopalnie te mają być całkowicie unieruchomione, na czas nieograniczony. I znów jako powód dyrekcja podaje brak zamówień.

W szeregu kopalniach na terenie Zagłębia przeprowadzone zostały ostatnio redukcje, między innemi **kopalnia „Karol" w Zagórzu zredukowała 40 robotników, kopalnia „Saturn" przyjęła do pracy 80 robotników z urlopu turnusowego o a zredukowała 35 innych robotników.**

Również w fabrykach metalurgicznych i hutach nastąpiły ostatnio redukcje: A więc **huta „Katarzyna"**, należąca do modrzejowskich zakładów górniczo hutniczych **zredukowała 107 ludzi z wydziału rurkowni.**

Redukcja ta nie jest niczem usprawiedliwiona. Jak bowiem wiadomo, modrzejowskie zakłady otrzymały stałe **zamówienia rządowe**, skąd więc znalazł się powód do przeprowadzania aż tak znacznej redukcji?

Dalej redukcje przeprowadziła **fabryka „Elektryczność"** w Ząbkowicach zwalniając z pracy 25 robotników, fabryka chemiczna **„Radocha" w Sosnowcu zredukowała 30 robotników**, zamykając oddział chloranu potasu, fabryka Hulczyńskiego w Sosnowcu zredukowała 69 robotników w wydziale walcowni 11 z różnych innych wydziałów, **razem 80 robotników, huta „Bankowa" w Dąbrowie zredukowała 22 robotników.**

Jedynie fabryka **Babcock — Zieleniewski przyjęła do pracy 100 robotników z urlopów** turnusowych. Ogółem pracuje obecnie w fabryce 212 robotników.

Rozpaczliwa walka górników o byt

W podziemiach kopalni „Wiesława".

Walka strajkowa ,jaką prowadzą górnicy szybu „Franciszek" kop. Wiesława pod Strzemieszycami z właścicielami tej kopalni trwa w dalszym ciągu bez przerwy.

Wczoraj w godzinach przedpołudniowych bawił na kopalni specjalny wysłannik naszej redakcji celem zapoznania się z sytuacją strajkową. Wizyta ta oczywiście nie należała do zbyt przyjemnych. Zrozpaczone żony, matki i dzieci czekają na mężów i synów, swoich jedynych żywicieli, którzy na znak protestu że chcą zamknąć ich warsztat pracy, nie chcą opuścić podziemi kopalni. Oświadczają oni z całą stanowczością, że **dopóty nie opuszczą podziemi kopalni, dopóki nie zostanie cofnięte zarządzenie unieruchomienia kopalni.**

W rozmowie z górnikami, współpracownik naszej redakcji nie więcej nie słyszał, jak tylko powtarzające się słowa: „wolimy zginąć w podziemiach kopalni, niż patrzeć na głodne swoje dzieci.

Na dole kopalni ogółem przebywa 28 górników, z których **trzech chorych odwieziono do szpitala. Stan ich zdrowia jest ciężki.**

Wczoraj minął siódmy dzień jak górnicy nie opuszczają ciemnych korytarzy podziemi kopalni. Żywność, jaką im rodzina chce dostarczyć odsyłają z powrotem. Dnie i noce spędzają przeważnie bezsennie, ze względu na silne zdenerwowanie. **Papieros, książka i „Express Zagłębia" jest dla nich całą osłodą.**

W ub. niedzielę zjechał na dół do górników na konferencję, właściciel kopalni p. Strach.

Wszelkie obiecanki p. Stracha nie przekonały górników i na opuszczenie kopalni się nie zgodzili. Wierzą jednak w to, że władze górnicze i starościńskie przyjdą im z pomocą i dołożą wszelkich starań, aby kopalnię jaknajprędzej można było uruchomić.

W podziemiach kopalni na twardym posterunku walki o warsztat pracy przebywają następujący górnicy: **A. Jagielski, A. Stryczek, P. Blant, R. Wartak, Br. Szymanek, J. Żydek, B. Kaczmarzyk, St. Tulak, P. Skowroński, J. Pajdak, St. Kłosek, J. Kubiczek, J. Chachulski, J. Zieliński. M. Pawłowski, J. Piko, M. Szczypka, J. Lorenc, E. Machara, B. Pałka, A. Dąbek, J. Walaga, A. Kuś, Wł. Flak, J. Fijołek, J. Pieniążek, Z. Kwinta i R. Sobczyk.**

Szyb „Franciszek" na kop. „Wiesława"

zostanie uruchomiony.

Jak to zapowiadaliśmy, w dniu wczorajszym miało się odbyć w wydziale handlowym sądu okręgowego w Sosnowcu zebranie wierzycieli masy upadłości kop. „Wiesława" w Strzemieszycach, zwołane przez syndyka masy p. Malarskiego, w sprawie zadecydowania o losie szybu „Franciszek".

Zebranie nie doszło do skutku, gdyż zakwestjonowane zostały pełnomocnictwa dla adwokatów.

Bezpośrednio po tem odbyła się konferencja z udziałem **p. Józefa Stracha**, przedsiębiorcy, eksploatującego szyb „Franciszek" i syndyka **p. Malarskiego**, w obecności sędziego **p. Twory, na której doszło do porozumienia w sprawie uruchomienia szybu „Franciszek".**

P. Strach zobowiązał się, otrzymując pewne ulgi, do spłacenia za ległości (7.120 zł.), ratami, pozatem zobowiązał się płacić 1 zł. od każdej tony wydobytego węgla

Podpisano odpowiednią umowę, a jednocześnie syndyk p. Malarski wysłał list do urzędu górniczego w Dąbrowie, w którym **wyraził gotowość przyjęcia na siebie odpowiedzialności za kierownictwo przy eksploatowaniu szybu „Franciszek".**

O wyniku konferencji powiadomiono natychmiast znajdujących się pod ziemią robotników, którzy — rzecz zrozumiała **wiadomość o uruchomieniu kopalni przyjęli z wielką radością i niezwłocznie wyjechali na powierzchnię.**

Dziś od rana szyb został uruchomiony i wszyscy robotnicy w liczbie 82, rozpoczęli normalną pracę.

40 tysięcy warsztatów rzemieślniczych

w województwie kieleckiem.

Na terenie kieleckiej izby rzemieślniczej czynnych jest obecnie około 40.000 warsztatów rzemieślniczych, co stanowi w porównaniu z rokiem ubiegłym t. j. ze stanem na dzień 31 grudnia 1932 r. wzrost o blisko 2.000 warsztatów.

W ilości tej największą grupę stanowi grupa skórzana 11.500 warsztatów, w czem szewcy liczą 9.000 warsztatów. Dalej idzie grupa spożywcza 7.000 warsztatów, w czem rzeźnicy mają 3.000 warsztatów. Następnie grupa włókiennicza 7.000 warsztatów, w czem krawcy 6.000 warsztatów.

Ilość czeladników i pomocników kwalifikowanych przez te warsztaty na terenie woj. kieleckiego wynosi 9.700 osób. Cyfra ta jest niższą w porównaniu z rokiem ubiegłym, wskutek przejścia czeladników do samoistnego wykonywania rzemiosła, co uwidoczniło się we wzroście warsztatów rzemieślniczych.

W rzemiośle na terenie województwa kieleckiego kształci się obecnie około 7.000 uczniów, pobierających naukę legalnie.

KRONIKA

KALENDARZYK

Sierpień 18 Piątek

Dziś: Firmina
Jutro: Marjana
Wschód słońca: 4.36
Zachód słońca: 18.58

RADJO

WARSZAWA.

Piątek, 18 sierpnia.

7.00. Sygnał czasu. 7.05 Gimnastyka. 7.20. Płyty. 7.25. Dz. poranny. 7.20. Płyty. 7.52. Chwilka gospod. domowego. 77.55. Program na dz. bież. 11.58. Sygnał czasu. 12.05. Koncert popul. 12.25. Przegląd Prasy Polsk. 12.33. Kom. meteor. 12.55. Dz. połudn. 14.55. Płyty. 15.05. Wiad. bież. 15.10. Kom. Państw. Inst. Eksport. 15.15. Kom. gospod. 15.25. Płyty. 15.45. Chwilka lotn. 15.50. Płyty. 15.55. Chwilka morska. 1606. Płyty. 16.25. Dokąd jechać i jak się urządzić. 16.30. Płyty. 17.00. Przegl. wydawnictw. 17.15. Koncert solistów. 18.00 Odczyt z Poznania. 18.20. Rozmaitości. 18.35. Program na dz. nast. 18.40. Na widnokręgu. 18.55. Pogad. muz. 19.15. Tr. z Salzburga. 20.30. Dz. wiecz. 20.40. Weekend. 20.55. Opera Cosi fan Tutte 22.05. Muzyka tan. 22.25. Kom. sport. 22.35 Wiadomości meteor. i kom. polic. 22.40. Muzyka tan.

WARSZAWA.

Piątek, 18 sierpnia.

7.00. Aud. poranna. 11.58. Sygnał czasu. 12.05. Tr. z Warsz. 14.55. Płyty. 15.05. Kom. gospod. 15.15. Płyty. 15.25 Kom. gospod. 15.35. Płyty. 15.55. Ogrodnik śląski. 16.15. Recital fortep. 17.00 Tr. z Warsz. 18.20. Rozmaitości. 18.30 Kom. sport. 18.35. Program na dz. nast. 18.40. Tr. z Warsz. 20.40. Program na dz. nast. 20.55. Tr. z Salzburga. 22.05. Muzyka tan. 2225. Kom. sport. i kom. meteor. 22.40. Muzyka tan. 23.00. Skrzynka pocztowa w jęz. franc.

WARSZAWA.

Sobota, 19 sierpnia.

7.00. Sygnał czasu. 7.05. Gimnastyka. 7.20. Płyty. 7.30. Dz. poranny. 7.35 Płyty. 7.52. Chwilka gospod. domowego. 7.55. Program na dz. bież. 11.58. Sygnał czasu. 12.05. Płyty. 12.25. Przegl. Prasy. Polsk. 12.33. Kom. meteor. 12.35. Płyty. 12.55. Dz. połudn. 14.55. Płyty. 15.05. Wiad. sport. 15.10. Kom. Państw. Inst. Eksport. 15.15. Płyty. 15.50. Wiad. strzeleckie. 16.00. Aud. dla chorych. 16.30. Odczyt. 16.50. Płyty. 17.15. Koncert solistów. 18.15. Odczyt ze Lwowa. 18.35. Koncert kameralny. 19.20. Rozmaitości. 19.35. Program na dz. nast. 19.40. Kwadrans lit. 20.00. Muzyka lekka. 21.05 Dz. wiecz. 21.15. Przegl. Prasy roln. 21.30 Muzyka polska. 22.00. Muzyka tan 22.25 Kom. meteor. i kom. polic. 22.40. Muzyka tan. W przerwie o 23.00. Wiad. z kraju.

Z KIELC.

(k) **Osobiste.** Okręgowy inspektor pracy, inż. W. Kuliczkowski wyjechał na urlop wypoczynkowy, zastepuje go podinsp. pracy Łukasz Janicki.

(k) **Ukradła dla swojego dziecka. Rajzman Izaak, zam. w Kielcach przy ul. Św. Wojciecha 13, zameldował, że z wózka dziecinnego pozostawionego na podwórzu przy ul. Sienkiewicza 13, skradła — Borczuch Fajgla, zam. w Kielcach przy ul Bodzentyńskiej, 1 kołdrę, 2 poduszeczki i 1 czepek, wartości 25 zł. ,od której to skradzione rzeczy odebrano.**

(k) **Lampki też kradną.** Szlamowicz Bereg, zam. w Kielcach przy ul. Wolności 5, zameldował, że w dzień z klatki schodowej złodziej skradł mu 2 lampki elektryczne, wartości 3 zł. 20 gr. i 1 lampkę, wartości 2 zł.

(k) **Skradli pas na podeszwy do butów.** Lewkowicz Kałma, zam. w Kielcach przy ul. przy ul. Zagnańskiej 43, zameldował, że ub. nocy złodzieje z garowni tartaku skradli 13 m pasa transmisyjnego i ucieli 3 m. z drugiego pasa, zaś resztę pozostawił na miejscu.

Straty wynoszą 20 zł.

(k) **Bezczelny złodziej.** Sas Karol, zam. w Kielcach przy ul. Ogrodowej 15, zameldował, że podczas gdy domownicy spożywali kolację w kuchni, złodziej przez otwarte okno dostał się do pokoju, skąd skradł mu 2 poduszki z pierza, wartości 50 zł.

Złodziej powłoczki zdjął z poduszek i pozostawił w ogrodzie.

W ROCZNICĘ WKROCZENIA LEGJONISTÓW DO KIELC.

W rocznicę wkroczenia legjonistów do Kielc w sali teatru polskiego legjoniści, peowiacy i legjon młodych, z inicjatywy POW. wystawił sztukę w 3 aktach z życia legjonistów p. t. „Porucznik I-ej brygad" Gozdawy Wieseckiego.

Wykonawcy sztuki grali z całem przejęciem się rzeczy stwarzając publiczności prawdziwą niespodziankę, która zato nieszczędziła im oklasków. Podczas przerw uprzyjemniała publiczności wolne chwilę znana w Kielcach z wysokiego poziomu gry orkiestra 4 p. p. leg.

Należy zaznaczyć że całość sztuki spoczywała pod dobrym kierownictwem i reżyserją insp. Janickiego.

Publiczność kielecka imprezy tej godnej jednak uwagi nie poparła należycie, obniżając dochód kasy, który miał być przeznaczony na pomnik poległych Peowiaków w Warszawie.

—:O:—

Z SOSNOWCA.

HUFCOWA HARCEREK POLSKICH W CHICAGO W REDAKCJI „EXPRESU ZAGŁĘBIA".

Jak już pisaliśmy do Polski przybyła wycieczka harcerstwa polskiego ze Stanów Zjednoczonych.

Między innymi przybyła p. Henryka Mańkówna, która pochodzi z Sosnowca.

P. Mańkówna w organizacji harcerskiej zajmuje stanowisko hufcowej.

W dniu wczorajszym p. Mańkówna, która podczas pobytu w Polsce, kilka dni spędziła w Zagłębiu, przybyła do naszej redakcji, aby pożegnać się z nami przed wyjazdem do Stanów Zjednoczonych.

P. Mańkówna udaje się z Zagłębia do Gdyni, skąd w sobotę odpłynie do swej drugiej ojczyzny.

Żegnając dzielną sosnowiczankę ze Stanów Zjednoczonych, życzymy jej powodzenia w pracy społecznej, którą tak ukochała i wierzymy, że w niedługim czasie zobaczymy naszą rodaczkę w gronie dziennikarzy na obczyźnie, do której to pracy p. Mańkówna czuje powołanie.

—oOo—

W SPRAWIE OPŁAT W RZEŹNI ZA MIĘSO PRZYWOŻONE DO SOSNOWCA.

W tych dniach bawili w województwie zastępca komisarza m. Sosnowca p. Almstaedt i naczelnik biura głównego p. Mroczkiewicz, w sprawie pobierania opłat z rzeźni za mięso przywożone do Sosnowca.

Chodzi tu głównie, rzeźników ze Skały, którzy przywożą mięso do Sosnowca. Dotychczas pobierano opłaty (łącznie z badaniem lekarskiem) od krowy 7 zł., od świń — 6 złotych.

Mięso przywożone do Sosnowca mogło być już badane przez lekarza weterynarji, pomimo to na miejscu podlegało powtórnemu badaniu, za co oczywiście rzeźnia pobierała opłaty.

Spór między rzeźnikami, a rzeźnią polega na tem, aby mięso. które już było badane nie podlegało drugi raz badaniu w Sosnowcu, dzięki czemu uległyby znacznemu zmniejszeniu opłaty. Sprawę tę ma rozstrzygnąć województwo, które w niedługim czasie ma nadesłać w tej sprawie odpowiednie zarządzenie.

Początek roku szkolnego - w niedzielę, dnia 20 sierpnia.

W związku z tem, że początek roku szkolnego przypada na niedzielę, nasuwały się wątpliwości, czy rok szkolny rozpocznie się dnia 20, czy też dnia 21 bm.

Otóż, po zasięgnięciu informacyj u p. inspektora szkolnego i u pp. dyrektorów szkół średnich, podajemy do wiadomości, że rok szkolny rozpocznie się we wszystkich szkołach powszechnych i średnich **dnia 20 sierpnia, mianowicie w niedzielę 20-go odbędą się w kościołach nabożeństwa, rozpoczynające rok szk., w poniedziałek zaś, dnia 21 bm., rozpoczynają się normalne lekcje o godz. 8-ej.**

W szkołach powszechnych, w nie dzielę, 20, po nabożeństwach, odbędą się posiedzenia rad pedagogicznych, celem podziału zajęć pomiędzy nauczycielstwo i ustalenia rozkładu lekcyj.

Katastrofa autobusu w Busku

7 OSÓB RANNYCH — W TEM 2 OSOBY Z BĘDZINA.

Onegdaj o godz. 11-ej rano w Busku Zdroju pod Kielcami, wskutek nieostrożności szofera wydarzyła się katastrofa autobusowa, która na szczęście nie pociągnęła śmiertelnych ofiar w ludziach.

Autobus zaopatrzony znakiem K. L. 1986, własność zakładu inżynierji w Warszawie, prowadzony przez szofera Marjana Tułeckiego z Kielc, wyjeżdżając z terenu zakładu zdrojowego zatrzymał się przed willą „Versal", celem zabrania pasażerów z tej willi. W czasie wsiadania pasażerów do autobusu szofer Tułecki pozostawił samochód na szosie, sam zaś oddalił się do drugiego samochodu stojącego opodal.

W międzyczasie samochód, wskutek tego, że stał na bardzo pochyłym gruncie, począł się cofać w tył i ujechawszy około 80 kroków wpadł do rowu.

W czasie katastrofy odnieśli rany: Wincenty Staroń st. post. w Końskich, Roman Matuś, major z D. O. K. Lublin, Adolf Tylman z Warszawy, Marjanna Bańkowska z Warszawy, Mieczysław Kajkowski z Poznania, **Helena Szumkiewicz z Będzina i Ruchla Szajerowa również z Będzina.**

Rannym udzielono natychmiastowej pomocy lekarskiej, poczem wszyscy tym samym samochodem odjechali w dalszą podróż.

Krwawe wesele przy ul. Młynarskiej w Kielcach.

W czasie odbywającej się zabawy weselnej u Józefa Sotkiewicza, zam. w Kielcach przy ul. Młynarskiej nr. 140, Karpiński Jan, zam. przy ul. Bartosza Głowackiego nr. 3, jako starszy drużba w godzinach wieczorowych wyprasza! wszystkich nieproszonych gości z lokalu zabawy, a między innemi wyprosił Stefana Żaka. lat 21, Jana Sowiara Józefa Skowrona i Tadeusza Książka z Kielc, oraz Władysława Michę z Czarnowa, pow. kieleckiego.

Cała piątka z zemsty za wyproszenie ich z zabawy upatrzywszy stosowną chwilę, gdy Karpiński wyszedł sam na podwórze napadła na niego, zadając mu 3 rany kłute nożem w plecy i ranę tłuczoną w czoło hakiem.

Wszystkich policja aresztowała i przekazała sądowi grodzkiemu w Kielcach.

Policjant, to nie dureń...

ZA OBRAZĘ POLICJANTA 2 TYGODNIE ARESZTU.

O nieuprzejmości i wybrykach naszych szoferów pisaliśmy już nie raz. Oto jeszcze jeden kwiatek.

Do zrzucającego z wagonów węgiel Edmunda Śliwińskiego (Zawiercie, Stefanji 17) z zawodu szofera, doszedł posterunkowy komisarjatu p. p. w Zawierciu p. S., celem wylegitymowania go. Śliwiński odmówił wylegitymowania się i nazwał przedstawiciela władzy „durniem", „złodziejem" i oświadczył. iż nie zapomni o tem donieść władzy policyjnej (?) Dodać należy, że Śliwiński był w stanie zupełnie trzeźwym.

Obecnie zajście to byo przedmiotem rozprawy w sądzie okręgowym w Sosnowcu, przed którym swawolny szofer tłumaczył się ze swych po wiedzeń.

Ponieważ się nie wytłumaczył, posiedzi dwa tygodnie w kozie.

Jak się pozbyć wierzyciela?

NIEOPATENTOWANY ŚRODEK P. FISZLA.

Najwięcej wypróbowanym sposobem wyegzekwowania pieniędzy od dłużnika, jest nachodzenie go aż do skutku w mieszkaniu. Niezawodną tą metodą znęcał się p. Nuchim Glajcer, znany w Sosnowcu czarnogiełdziarz z ul. Modrzejowskiej, nad swym konkurentem z ul. Targowej Jonasem Fiszlem, aż pewnego razu bomba pękła.

Kiedy Glajcer zjawił się o zwykłej porze przed drzwiami znajdującego się na piętrze mieszkania dłużnika, na pukania nikt nie odpowiedział, natomiast głęboką ciszę, zalegającą sień. przerwał głuchy trzask.

Jakaś niewidzialna ręka, uzbrojona w twardy przedmiot, nawiązała kontakt z głową niestrudzonego wierzyciela, który kopnięty w pewną część ciała, zakreślił parabolę i poczuł grunt pod nogami dopiero na połowie parteru.

Niesłychane to zajście wywołało smutne refleksje u wszystkich wierzycieli z ul. Modrzejowskiej. Mocno zirytowany p. Glajcer opisał w komisarjacie postępek dłużnika, który uwieczniono w protokule. Echa tego zajścia dotarły stąd do sądu grodzkiego w Sosnowcu, przed którym Fiszel odpowiadał onegdaj za pobicie swego wierzyciela.

Wyrok: 50 zł. grzywny, lub trzy dni aresztu.

(s) **Komisarz Kuźniak wrócił z urlopu.** Komisarz Kuźniak wrócił z urlopu i z dniem wczorajszym rozpoczął urzędowanie.

(s) **Zebranie działaczy społecznych.** Dziś o godz. 6 wiecz. w „Kuźnicy" (Warszawskiej 22) odbędzie się zebranie koła działaczy społecznych, w sprawie organizacji wycieczki do Maczek

—xOx—

Z BĘDZINA

ARESZTOWANIE OSZUSTÓW.

Policja będzińska aresztowała A. Skrobata, zam. przy ul. Kołłątaja 7, J. Woszka, bez stałego miejsca zamieszkania i J. Gębala z Gołonoga oskarżonych o systematyczne dokonywanie kradzieży pieniędzy z automatów telefonicznych.

W czasie dalszego śledztwa ustalono, że Gębala trudnił się również fałszowaniem dowodów kolejowych na zniżkę biletową. Wspólnikiem Gębali był Czesław Zygmunt. mieszkaniec Gołonoga. W związku z tem zatrzymany został również grawer I. Drezenmajer z Będzina, który dostarczył oszustom pieczęcie P. K. P.

Wszystkich przekazano władzom sądowym.

(b) **Osobiste.** Starosta Boxa po kilkudniowym urlopie wypoczynkowym wrócił i objął urzędowanie.

—oOo—

Z CZELADZI.

(c) **Echa kradzieży na kop „Czeladź".** Na kopalni „Czeladź" na Piaskach w maju br. powtarzały się bardzo często kradzieże kranów i łożysk mosiężnych i różnych części maszyn.

Jeden z robotników, pracując przy tartaku zauważył jakiegoś osobnika, który posługując się młotkiem wybijał panewki z maszyny do wyciągania wózków z dołu. Na wszczęty alarm złodziej, przesadziwszy mur kopalniany, uszedł z łupem. Dochodzenie policyjne ustaliło, iż wszystkich kradzieży dopuścił się robotnik Mieczysław Nowak z Sosnowca, zam. przy ul. Będzińskiej w Czeladzi, u którego w domu w czasie przeprowadzonej rewizji znaleziono część skradzionych przedmiotów.

Wczoraj sąd w Czeladzi skazał Nowaka na 6 miesięcy więzienia.

Podobny wymiar kary sąd zastosował oskarżonemu w następnej rozprawie sądowej za kradzież bluzy na szkodę Antoniego Baubala, obywatela czechosłowackiego. Dodać należy. że Nowak swego czasu został skazany przez sąd okręgowy w Sosnowcu za oszustwo na 10 miesięcy więzienia.

—:O:—

Z DĄBROWY.

(d) **Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. M. Mościckiej.** Z racji pierwszej bolesnej rocznicy śmierci ś. p. Michaliny Mościckiej, honorowej członkini zw. pracy obywatelskiej kobiet w Dąbrowie odprawione zostanie w dniu 18 b. m. o godz. 8-ej rano w miejscowym kościele parafjalnym nabożeństwo żałobne, na które Z. P. O. K. w Dąbrowie zaprasza wszystkie pokrewne organizacje i instytucje.

Z ZAWIERCIA.

W MRZYGŁODZIE NA ODPUŚCIE ZAWIERCKI AWANTURNIK POGRYZŁ POLICJANTA.

W dniu 15 sierpnia parafja Mrzygłód obchodziła swój doroczny odpust, który niestety od kilku lat, cieszy się niezbyt dobrą sławą, albowiem nie było dotąd roku, aby w dzień odpustowy nie było w Mrzygłodzie awantur. Na odpust ten rok rocznie ściągają do Mrzygłoda wielkie rzesze z okolicy, jedni, by się pomodlić, drudzy, by się przyjrzeć tłumom, inni zaś „popić", a potem popisywać się zawadjacką brawurą. Zdawało się, że może w r. b. odpust skończy się spokojnie, gdyż od samego rana nie było w Mrzygłodzie „zbyt" gorąco i nie zanosiło się na awantury. Mimo to o godz. 4.30 popołudniu, podchmielony zawiercianin, Zawadzki Józef (Dojazdowa 3), wszczął awanturę, a następnie bójkę z przygodnymi kompanami, a nawet przy okazji dostało się i przechodniom. Rozgrywającą się bitwę rozpędził posterunkowy z konnego oddziału policji z Zawiercia p. Długosz, który zażądał od Zawadzkiego wylegitymowania się. Rozindyczony Zawadzki nietylko żądaniu temu odmówił, lecz począł ubliżać posterunkowemu. Wówczas posterunkowy Długosz postanowił doprowadzić Zawadzkiego do urzędu gminy. Zawadzki jednakże stawił czynny opór, kopnął parę razy policjanta, a następnie ugryzł go w prawą rękę i korzystając z zamieszania i zbiegł. Niedługo jednak się cieszył wolnością, gdyż został przez policję schwytany i doprowadzony do komisarjatu policji w Zawierciu. Wczoraj został on przesłany do sędziego śledczego.

—:O:—

(z) **Urlop powiatowego komendanta policji.** Rozpoczął urlop wypoczynkowy powiatowy komendant policji komisarz p. S. Siwoń.

Zastępstwo objął kierownik komisarjatu aspirant p. L. Kwapisz.

(z) **Wycieczka akademików.** W ubiegłą niedzielę miała się odbyć wycieczka A. K. Z. na Centurję, niestety z powodu niepogody wycieczka ta nie odbyła się. Zarząd jednakże postanowił wycieczkę tę odbyć w niedzielę 20 bm., o czem tą drogą zawiadamia członków koła. Zbiórka o godz. 6.30 rano obok szkoły Hulczyńskiego.

Dlaczego odlatują ptaki?

TAJEMNICE INSTYNKTU — CZY ROZUM.

Szersze koła uczonych w Niemczech zainteresowały się ostatniemi czasy kwestją, czemu, jakiemi drogami i pod wpływem jakich okoliczności żórawie odlatują na zimę do ciepłych krajów.

Żórawie na zimę wędrują z Niemiec do Afryki. Zauważono przytem, iż wędrówki te odbywają się rozmaitemi drogami w zależności od kraju, z którego dane ptaki pochodzą.

Żórawie, zamieszkujące na zachód od rzeki Wezery udają się do Afryki przez Hiszpanję i Maroko; te zaś, które wywodzą się z dzielnic na wschód od rzeki Wezery, obierają kierunek na Konstantynopol.

W zasadzie jest to bardzo logiczne i stanowi bezsprzecznie najkrótszą marszrutę.

Czemu jednak przypisać należy, iż żórawie, które wylęgły się w Niemczech i poraz pierwszy dopiero odlatują do obcych krajów, skierowują lot swój w tym a nie w tamtym kierunku? — wrodzonemu instynktowi, czy też wyjątkowej zdolności orjentowania się w przestrzeni?...

Dla wyjaśnienia wielce ciekawych pytań w początkach wiosny pojmano w Prusach wschodnich 160 młodych żórawi, które odstawiono do ogrodu zoologicznego w Essen.

Tu przetrzymane zostaną do jesieni, przyczem dla późniejszej orjentacji każdemu z ptaków przywieszono na szyi sznurek.

W takich okolicznościach ptaki, chodzące z miejscowości, położonej na wschód od rzeki Wezery od leciałyby do Afryki z punktu położonego na zachód od linji demarkacyjnej. O ile więc żórawie polecą przez Konstantynopol, t. j. drogą, którą ten lot odbywali ich ojcowie — będzie to dowodem dziedzicznych ich zdolności orjentacyjnych i migracyjnych; o ile zaś obiorą kierunek przez Hiszpanje i Maroko — dowodzić to będzie indywidualnej orjentacji ptaków w przestrzeni, dzięki posiadaniu „szóstego zmysłu".

Gospodarstwo rolne... na dachu

w centrum Paryża.

Jeśli się uprzeć, można założyć gospodarstwo rolne nawet na dachu kamienicy miejskiej.

Tak postąpił młody architekt paryski Bertrand Arnoux, który na szczycie zbudowanego przez siebie domu urządził się tak, jakgdyby był na wsi.

Ten nieużyteczny kawał płaszczyzny, jakim jest dach każdego domu, wyzyskał w mistrzowski sposób, zwiózł 36.000 kilogr. ziemi, użyźnił ją i dziś na szczycie jego domu kwitną kwiaty, udają się warzywa i owoce.

Niczego nie brakuje w tem miniaturowem gospodarstwie rolnem, zawieszonem między niebem i ziemią Paryża.

Coprawda, na wielkie zwierzęta gospodarskie miejsca tutaj niema. Wół na dachu pozostaje jeszcze w sferze imaginacji futurystycznego poety. Jest natomiast ptactwo domowe, kury, koguty, indyczki, kaczki, gołębie. Są pszczoły, znoszące miód do trzech ulów.

Ruch wielkomiejski nie robi na nich żadnego wrażenia, nie interesują się z nim zupełnie. Fabrykują doskonały miód, ogrody paryskie dostarczają im „surowca" pod dostatkiem.

Nieduża stosunkowo przestrzeń dachu wyzyskana została tak, żeby znaleźć miejsce i dla ogrodu kwiatowego, dla ogrodu warzywnego i dla sadu. Sad liczy ogółem siedemnaście drzew owocowych, jabłoni, grusz, śliw, drzew brzoskwiniowych i morelowych, które wszystkie obradzają bardzo dobrze.

W ogrodzie warzywnym udają się wszystkie najważniejsze warzywa oraz kartofle. Wreszcie ogród kwiatowy wraz z krzewami i altaną tworzy coś w rodzaju małego parku

(z) **Ładna synowa.** Zając Franciszka (Szymańskiego 4) zgłosiła się onegdaj do komisarjatu policji i ze łzami w oczach opowiedziała, że została pobita przez swą synową Zając Władysławę, w czem jej dzielnie pomagała Garda Marjanna, tamże zamieszkała. Tak nie dobra synowa jak i jej pomocnica staną przed sądem grodzkim.

——oOo——

Z OLKUSZA.

(ol) **Za sfałszowanie kwitu.** Wobec szerzących się wypadków podrabiania kwitów i wszelkiego rodzaju dokumentów, uprawniających do pewnych korzyści materjalnych, sądy zaostrzyły sankcję karną na tego rodzaju fałszerzy.

Ostatnio przed sądem okregowym w Sosnowcu stanął mieszkaniec Olkuszu, 27-letni Jan Swędzioł (Sikorka 34) pod zarzutem przerobienia kwitu na wybieranie ściółki z lasu.

Skazany został na sześć miesięcy więzienia.

Umarli wstają z grobu...

POWIEŚĆ. 170

Filip udał zadziwienie, chociaż serce biło mu gwałtownie, podczas gdy przypatrywał się arkuszowi bibuły tak niedorzecznie zapomnianemu w pokoju zmarłego hrabiego, gdy spadł na ziemię za biurko.

— Co to jest? — zawołał jednocześnie Raul.

— Powtarzam ci — rzekł Gilbert — jest to dowód, że twój wuj przed śmiercią napisał testament, który został wykradziony.

I wytłómaczył to, co czytelnicy już wiedzą.

Filip z trudnością ukryć mógł przerażenie.

— Dziwisz się pan, panie de Garennes? — zapyta go doktór Gilbert tonem prawie ironicznym.

— Dziwię się i oburzam. — orzekł młody człowiek, odzyskawszy krew zimną. —Moja matka, kuzyn i ja, sami byliśmy tylko w pokoju zmarłego wuja i haniebne oskarżenie kradzieży testamentu dotyko nas wszystko troje.

— Tak myślisz — rzekł gwałtownie Raul — któżby ośmielił się posądzać nas o kradzież?...

— Pozory... odrzekł Filip.

— Pan de Garennes ma słuszność odrzekł doktór. — Ligoka jest nieubłagana... Kto jest ten złodziej? Wszak fantastyczny ów nieznajomy, który chciał zgubić pana de Challins, nie mógł przecie przez komin dostać się do pałacu hrabiego de Vadans.

— Nie ulega wątpliwości — zawołał baron — że na dnie tego wszystkiego leży jakaś zagadka, której musimy szukać rozwiązania — honor nasz wymaga tego!! Rumieniec występuje mi na czoło, kiedy myślę o jak nikczemną zbrodnię mogą nas posądzać, Raula albo mnie! Jak to, jeden z nas, wiedząc o istnieniu córki naszego wuja i chcąc zagrabić majątek, niszczy testament, aby dopuścić się podobnej podłości! I każdy ma prawo to myśleć i mówić... Oh! ależ to potworne!

I łza sprytnego adwokata wyciekła z pod powieki Filipa i spłynęła mu po twarzy.

Raul wzruszony widokiem tej łzy, schwycił ręce pana de Garennes i uścisnął je czule w swoich dłoniach

— Uspokój się, mój kuzynie, proszę się — rzekł — Doktór Gilbert nie myśli nas oskarżać, zaręczam ci... wie dobrze, że żaden z nas nie mógł się dopuścić tej zbrodni, on szuka tylko, szuka tak jak i my

Gilbert myślał:

— Baron nie poddał się... jeżeli wytrzyma w ten sam sposób inną próbę, której go poddam, przyznam się zwyciężonym.

Dodał głośno:

Rzeczywiście, panowie, je szukamy, sprawiamy. Z rozpraw często wytryska światło.

Raul odezwał się:

— Mój wuj mógł napisać go w jakiejś tajemniczej skrytce, tak, że niepodobna było go odnaleźć. Lecz ponieważ istnienie córki jest nam znane, tem samem testament staje się niepotrzebny.

— Zapominasz więc — odrzekł doktór Gilbert — że hrabia w tym akcie niewątpliwie daje wskazówki do odszukania dziecka, o którem nie wiemy, gdzie się ukrywa?

— To prawda.

— Myślałem doktorze — rzekł Filip — patrząc się z kolei w oczy Gilbertowi, że posiadasz pan pewne wskazówki, które pozwalają panu odkryć, gdzie się to dziecię ukrywa.

— Wskazówki te są bardzo niewystarczające. Wiem, że jest na świecie pewna kobieta, która byłaby w stanie mnie poinformować... kobieta ta jest teraz bardzo chora i znajduje się w Ameryce, czekam aż mowę odzyska, aby się dowiedzieć, czy panna de Vadans, pańska kuzynka żyje jeszcze i gdzie się znajduje. Odpowiedź mają mi przysłać telegramem. Tymczasem powróćmy do tego, co nas zajmuje. — przypuszczam, tak jak i pan, że jakiś tajemniczy wróg istnieje rzeczywiście... przypuszczam, że pan de Vadans, wskutek kaprysu konającego, schował testament w jakiejś skrytce nie do odszukania... Dokonać trzeba nowych poszukiwań; ale przedewszystkiem zająć się musimy człowiekiem o czerwonych włosach... Tak jak i wy śledziłem ślady tej osobistości, która przybrała nazwisko Fontanelle w zakładach na ulicy Chemin-Vert... Ślad ten doprowadził mnie do Pontarme, do oberży pod „Białym koniem", gdzie udamy się razem i tam przekonacie się, tak jak i ja, że tu właśnie ślad jego ginie.

Nie bez przyczyny doktór Gilbert wspomniał o Pontarme i stwierdził ukazanie się tam człowieka o czerwonych włosach i jego wspólnika;; powód ten wkrótce poznamy.

Mówił dalej:

— Zresztą panie de Garennes, zakomunikuję panu wszystkie moje notatki, które zebrałem. — Dołączysz je pan do akt swoich.

— Spodziewam się — rzekł Filip — odnaleźć ślad zagubiony przez pana w Pontarme.

— Jakim sposobem? — zapytał doktór Gilbert.

d. c. n.

Pożary
w 1 półroczu 1933 r.

W całym szeregu krajów w ostatnich miesiącach, wskutek wzrostu upałów i suszy, zauważyć się daje wielki wzrost liczby pożarów i ich rozmiarów. U nas stosunki w ostatnim miesiącu również uległy pogorszeniu, ale rzultaty palności z całego półrocza w porównaniu z latami poprzedniemi uznać można jeszcze za pomyślne.

Według tymczasowych obliczeń powszechnego zakładu ubezpieczeń wzajemnych było w I półroczu rb. na terenie jego działalności 6.347 pożarów, gdy w tym samym okresie roku poprzedniego zanotowano pożarów 7.427 a w I poółroczu 1931 r. — nawet 9.572. Podobnie kształtuje się też rozmiary pożarów. Gdy w I półroczu br. płonęło ogółem 11.620 nieruchomości (czyli przeciętnie przy jednym pożarze 1.8 nieruchomości), o w tym samym okresie 1932 r. płonęło 12.005 nieruchomości (przeciętnie 1.7).

Stosunkowo najgorsze są pod tym względem wyniki na terenie województwa lubelskiego, gdzie na każdy pożar przypada w I półroczu rb. średnio 3.1 płonących nieruchomości oraz w woj. poleskiem (2.5), nowogrodzkiem (2.4) i kieleckiem (2.3), natomiast stosunkowo najlepsze są wyniki na terenie wojew. stanisławowskiego, gdzie w tym okresie na każdy pożar przypadło średnio 1.3 płonących nieruchomości.

Charakterystycznem jest, że ze wszystkich miesięcy I półrocza br. najgorszy pod względem pożarów był czerwiec, w którym zanotowano 4.198 pożarów, czyli ponad 66 proc. wszystkich pożarów całego półrocza, oraz 8.618 płonących nieruchomości, czyli 74 proc. ogółu płonących nieruchomości, czyli 74 proc. ogółu płonących w tym półroczu nieruchomości.

Cyfry te wskazują, jak wielkiej potrzeba — zwłaszcza w okresie letnim — czujności ze strony władz administracyjnych, ze strony straży ogniowych oraz ze strony samej ludności, aby klęska pożarów nie przekształciła się w katastrofę.

——)O(——

HUMOR.

NAJPEWNIEJSZA RZECZ.

Mały kapitalista zwrócił się w tych dniach do swego starego kolegi z ławy szkolnej ,który dziś jest wielkim bankierem i zapytał go:

— Czy nie mógłbyś mi dać dobrej rady, gdzie bym z całem bezpieczeństwem mógł umieścić moje drobne oszczędności?

Bankier pokręcił głową i rzekł ze smutkiem:

— Jeżeli mam ci prawdę powiedzieć, mój drogi przyjacielu, to najpewniejszą rzeczą jest dzisiaj wcale nie mieć pieniędzy.

STRACONA OKAZJA.

Sąsiadka wpada do mieszkania państwa Kanarkiewiczów i woła na progu.

— Panie Kanarkiewicz ,na litość boską, pańska żona spadła ze wszystkich schodów.

Kanarkiewicz nie rusza z miejsca.

— I pan jest taki spokojny?

— No cóż ja mogę zrobić Ząb mnie boli, więc nie mogę się śmiać.

PRĘDKI.

Szef: Pan wszystko robi tak strasznie powolnie. Czyż istnieje rzecz, która pan robi prędko.

Pracownik: Tak, prędko się męczę.

WĘDRÓWKA DUSZ.

— Wiesz, teraz wierzę już w wędrówkę dusz. Ja sam naprzykład, byłem kiedyś osłem.

— Kiedy?

— Kiedy tobie pożyczyłem dziesięć złotych.

ŚWIETNA PARTJA.

Ojciec (do przyszłego małżonka córki). Moja córka otrzymuje w posagu pięć tysięcy dolarów. Co pan może dać wzamian?

Narzeczony: Mogę panu w zamian za te pieniądze dać pokwitowanie.

Genjusze występku
Wyrafinowane pomysły zbrodniarzy

Ameryka, kraj rekordów wszelkiego rodzaju i we wszelkich dziedzinach bije również rekordy przestępczości...

Wszelkiego rodzaju gangsterzy, kidnaperzy, bootlegerzy czynią z Ameryki poprostu jakiś raj bandycki. Rabunki wśród białego dnia, porwania, szantaże, zbrodnie — są na porządku dziennym życia amerykańskiego.

Zgangrenowana policja nie może dać sobie rady rozwielmożnionej hordzie bandytów, zalewających cały kraj i będących faktycznymi władcami wielu miejscowości. Co najwyżej urzędy śledcze ograniczają się do paraliżowania tej czy innej drobnej bandy, rozkładając bezradnie ręce wobec

potężnych trustów zbrodniarzy

Centralny urząd śledczy w Waszyngtonie wydaje specjalny biuletyn, poświęcony rejestrowaniu zbrodniczych wyczynów.

Lektura tego biuletynu przewyższa wszystkie najbardziej sensacyjne powieści. Z ostatniego numeru „Crominal Cronicle" wyjmujemy dwa epizody, świadczące o „genjalnej" pomysłowości bandytów amerykańskich.

Oto zawiadowca stacji w Winnipeg niemało się przeraził, gdy pewnego poranku stwierdził, że zginęły mu 3 wagony, zawierające wysokowartościowe futra.

Było to istną zagadką. Jedyna nadzieja leżała tylko w tem, czy zaginionych wagonów nie dołączono przypadkiem

do jakiegoś nocnego pociągu.

To też dopiero po telegraficznem i bezskutecznem porozumieniu się ze stacjami, gdzie ewentualnie można było spodziewać się odnalezienia wagonów — sprawę oddano policji.

Władze wszczęły energiczne śledztwo, lecz nie dało ono najmniejszego rezultatu. Wreszcie szef policji powiedział sobie, że trzy wagony kolejowe nie mogą przecież zniknąć, jak kamień w wodzie, a że poza tem zawierały one towary wartości dziesiątki tysięcy dolarów, postanowił chwycić się bardziej skutecznego środka, niż przeszukiwanie olbrzymiej, bo 21 tysięcy mil angielskich rozpiętości mierzącej sieci kolejowej.

Umieścił on w szeregu gazet ogłoszenie, w którem, podając się za handlarza futer, poszukiwał dostawcy skór, takich oczywiście, jakie znajdowały się

z zaginionych wagonach.

Eksperyment udał się, gdyż w odpowiedzi na ogłoszenie zgłosił się niejaki John Craig. Wobec tego, że „gentleman" ten nie potrafił wskazać, w jaki sposób wszedł w posiadanie futer — został aresztowany. Po dugotrwałem przesłuchaniu przyznał się, że wraz ze swoją szajką skradł 3 wagony.

Swego niezwykłego wyczynu banda dokonała w sposób następujący: Wynajęli oni jakąś zapuszczoną i oddawna przez nikogo nie używaną bocznicę kolejową i na końcu toru wybudowali

znacznych rozmiarów szopę.

Cierpliwie oczekiwali nocy, a przy pierwszej okazji — 3 starannie wybrane wagony (wskazówkę w tym kierunku banda zawdzięczała pewnemu urzędnikowi kolejowemu, a także zagmatwanemu w tej aferze)

sprowadzone zostały pod szopę.

Na zakończenie usunięto szyny na znacznej przestrzeni, tak, że nikomu nie mogło nawet wpaść na myśl, że tam właśnie znajdują się skradzione wagony.

Innego rodzaju rekord przestępczy ustanowiony został w Nowym Jorku przez braci Burkley, którzy w ciągu ubiegłej zimy skradli — dzięki wyrafinowanemu trickowi — 200 przeszło futer. „Pracowali" oni głównie w eleganckich restauracjach, nieposiadających szatni, gdzie też goście wieszali swe okrycia na stojakach

Gdy skargi na coraz to aktywniejszych złodziejów stały się zjawiskiem prawie codziennem, policja postanowiła zdemaskować ich za wszelką cenę. Udało się to jednak pewnemu zdolnemu detektywowi dopiero

po kilku miesiącach pracy.

Okazało się, że bracia, z których jeden nazywa się Robert, a drugi Jerzy — posługiwali się całkiem oryginalną metodą. Dlatego byli w ciągu tak długiego czasu nieuchwytni.

Metoda ich polegała na tem, że elegancko ubrany Robert pierwszy wkraczał do jakiegoś na ten dzień upatrzonego lokalu. wprawnem okiem znawcy wybierał jakieś drogie futro i tuż obok wieszał swoje. Poczem zasiadał do stołu.

Trochę później, w porze największego ruchu, nadchodził Jerzy i wieszał swój wiatrem podszyty płaszcz w sąsiedztwie futra Roberta i tego, które miało zostać skradzione. Potem zasiadał do stołu, szybko przekąsił coś, płacił i w największym spokoju

ubierał się w upatrzone futro.

O ile przypadkiem manewr ten zauważył właściciel futra, Jerzy przepraszał, wskazywał na eleganckie futro Roberta, co tłumaczyło omyłkę i wykluczało wszelkie podejrzenie.

Takich to tricków (a jest ich tysiące) chwytają się amerykańscy zbrodniarze, którym częstokroć nie sposób odmówić wyrafinowanej pomysłowości.

Ślub karzełka
z dziedziczką miljonowej fortuny.

W Budapeszcie i Amsterdamie tematem wszystkich rozmów jest sensacyjne małżeństwo córki bogatego djamenciarza amsterdamskiego, Anny Weiss. Ta dziedziczka wielkiej fortuny oddała swoją rękę węgierskiemu karzełkowi Freyowi, najmniejszemu klownowi na świecie.

Frey, popisujący się w cyrkach pod pseudonimem Andreasa Freytona, liczy zaledwie 70 centymetrów wzrostu.

Urodził się przed 35 laty w małej wiosce węgierskiej okręgu Barany.

Rodzice jego pogrążeni byli w rozpaczy, widząc, że ich synek nic a nic nie rośnie, gdy wtem odkrył go pewien przedsiębiorca cyrkowy, zabrał z sobą i uczynił z niego asa cyrkowej sztuki.

Jako klown, akrobata i żongler Frey kilkakrotnie objechał wszystkie większe miasta świata i zdobył znaczny majątek.

Obecnie jednak nie będzie już więcej występował w cyrkach na wyraźne żądanie rodziców swojej żony.

Przed ślubem odwiedził ojczyste strony, gdzie był przyjmowany jak król. Zamówił specjalne nabożeństwo dziękczynne za duszę nieżyjącego już dawnego swego managera, któremu zawdzięcza to bogate i tak nieoczekiwane małżeństwo.

SPORT
I WYCHOWANIE FIZYCZNE

BRYNICA—CZARNI 5:2 (3:1).

W ub. niedzielę na stadjonie policyjnego w Sosnowcu czeladzka „Brynica" pokonała „Czarnych" w stosunku 5:2. Brynica przez odniesione zwycięstwo nad „Czarnymi" wysunęła się czoło tabeli, pretendując do zdobycia mistrzostwo kl. B.

Zawody były b. gorące, a gracze „Brynicy" musieli uchodzić specjalnem wyjściem.

Zawody prowadził p. Trzmiel.

——::O::——

„SOKÓŁ" (Olkusz) — KS. BOLESŁAW 4:4.

Zawody na boisku w Olkuszu pomiędzy „Sokołem" i KS. Bolesław zakończone zostały wynikiem remisowym 4:4 (1:3). Sędziował b. dobrze p. E. Gajsner z Olkusza.

——:O:——

O MISTRZOSTWO KL. B.

W nadchodzącą niedzielę odbędą się dalsze spotkania o mistrzostwo kl. B:

w Czeladzi Brynica walczy z Zewem w Sosnowcu: Świt z Arją i Samson z Kraftem, w Dąbrowie o godz. 17 T. S. Dąbrowa grać będzie z Czarnymi, Gwiazda rozegra spotkanie z Płomieniem, w Grodźcu Saturn spotka się z Nad Brynicą.

——oOo——

TRZECI DZIEŃ MISTRZOSTW POLSKI W TENISIE.

W trzecim dniu mistrzostw tenisowych, gry ery rozpoczęły się w godzinach przedpołudniowych.

W singlu panów Stolarow łatwo pokonał Bełdowskiego w stosunku 6:1, 6:0 6:0, a Majewski, Kosiuka w stosunku 6:4, 6:0, 7:5.

W dublu pań Jędrzejowska i Dubieńska pokonały łatwo parę Boniecka, Groblewska 6:1, 6:2.

W godzinach popołudniowych odbył się ciekawy mecz pomiędzy Bratkiem z Poznania a Kołozem I ze Lwowa, który zakończył się niespodziewanie łatwem zwycięstwem Bratka w trzech sentach 6:1, 6:4 i 6:1.

Pozatem para Tłoczyński, Stolarow wygrała po zajmującej grze z krakowską parą Tarłowski, „Witkowski" w stosunku 6:1, 8:6, 6:1.

Pozatem „Witkowski" pokonał Lieblinga po nieciekawej i nużącej grze w stosunku 8:6, 1:6, 6:4, 6:2.

——oOo——

FIASKO GENERALNEGO ATAKU NA REKORD KUSOCIŃSKIEGO.

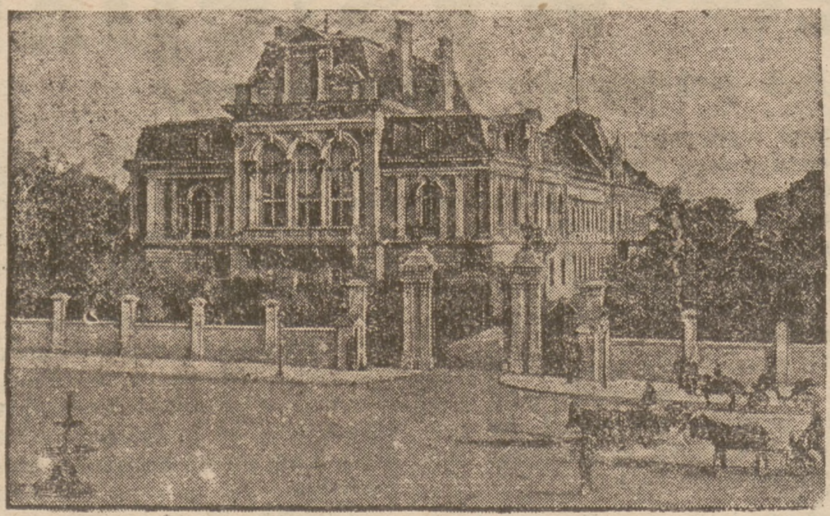
W Helsingforsie odbył się zbiorowy atak na rekord Kusocińskiego, podjęty przez elitę fińskich długodystansowców w biegu na 3.000 km.

Atak zakończył się sromotnem fiaskiem.

Lehtinen, który zajął pierwsze miejsce, osiągnął zaledwie czas 8 min. 26.4 sek., Nurmi zajął drugie miejsce z czasem 8:27,5 — czas Kusocińskiego wynosi 8.18,8 min.

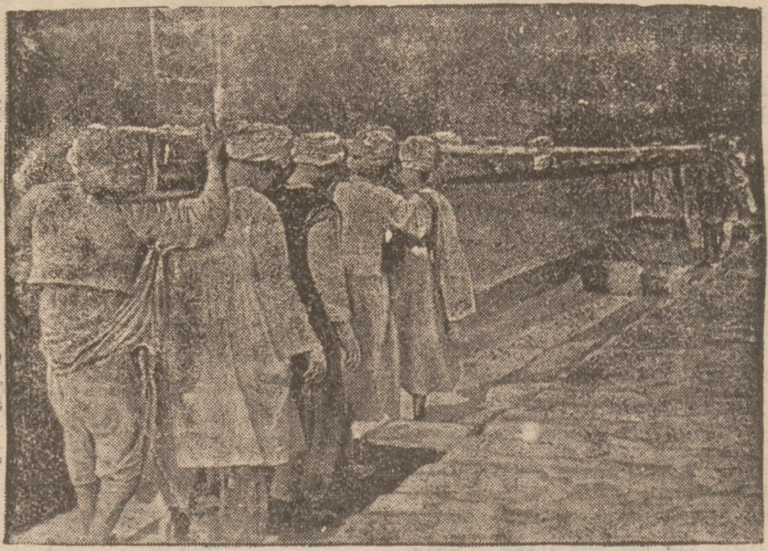
Biegowi przyglądało się 10.000 widzów.

ŚWIĄTYNIA W LUXOR BĘDZIE ODRESTAUROWANA.



Nad Nilem rozpoczęto prace nad odrestaurowaniem świątyni w Luxor, jednej z monumentalnych budowli starożytnego Egiptu.

PIĘKNA REZYDENCJA KRÓLEWSKA.



Na ilustracji widzimy pałac króla Bułgarji, jeden z najwspanialszych gmachów w Sofji, przed którym odbyły się niedawno krwawe demonstracje.

PRZED NIEUDAŁYM STARTEM DO STRATOSFERY.



Jak wiadomo gondola nowego stratosferycznego balonu prof. Piccarda (na lewo), w której fizyk Maks Cosyns miał startować do stratosfery, eksplodowała podczas próby ciśnienia, zabijając dwóch robotników i raniąc kilkunastu. Na ilustracji prof. Piccard wraz z bratem Janem.

Oświadczenie

W odpowiedzi na artykuł w „Ekspresie Zagłębia" z dnia 14 sierpnia b. r. Nr. 223 podpisany przez delegata robotników kopalni „Wiesława" Bartosińskiego oświadczam, że wobec poruszonych w nim kłamliwych zarzutów zniesławiających mnie, przeciwko Bartosińskiemu kieruję sprawę na drogę sądową.

Dąbrowa, 17 sierpnia 33 r.

Syndyk Ostateczny Masy Upadłości Kopalni Węgla Kamiennego „Wiesława" Spół. z ogr. odp. w Strzemieszycach
Stanisław Malarski.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Wydawca: Helena Monsiorska. Druk. Expres Zagłębia" Sosnowiec, Teatralna 1. tel. 4-94. Redaktor odp.: Józef Oskólski